



Coraz dłuższe dni!

Już po zimowisku, już po feriach, a nawet pewnie wszyscy zdążyli się znudzić szkołą. Nuda, nic się nie dzieje. Ha, nic bardziej mylnego – Szara Siódemka jest ciągle w natarciu i z marszu bierze kolejne szczyty, sprawiając że Zimowa

Zawierucha będzie być może sprawnością w końcu zdobyta! No, ale są dwa uda – albo się uda albo się nie uda...

Ssak Naczelny

Babia góra nasza!



26. stycznia, kiedy słońce dopiero wschodziło, trzynastu śpiących wędrowców wyruszyło w stronę Beskidów Zachodnich. Po dwugodzinnej podróży spotkaliśmy się wszyscy u podnóża Babiej Góry na Przełęczy Krowiarki. Zbierając siły na kolejny szczyt Zimowej Zawieruchy, zabraliśmy plecaki, skitoury oraz ciepłe herbatki i ruszyliśmy ekipą czterech skitourów, ośmiu piechurów i jednego Kanarka w stronę naszego sobotniego wyzwania. W połowie drogi zrobiliśmy przerwę na Sokolicy, żeby napoić spragnione przełyki gorącą herbatą (*i kakao! – przyp. redakcja*) i zjeść trochę czekolady. Kiedy wszyscy doszli i chwilę odpoczęli, zgodnie stwierdziliśmy, że ruszamy dalej.

Gdy doszliśmy do Kępy, rozpostarł się widok z lewej strony Słowacji, a z prawej Polski. Ten krajobraz zrobił na mnie chyba największe wrażenie. Do tego słońce ogrzewające mokre spodnie i zamrażające szaliki.

Koło południa dotarliśmy na szczyt. Powoli zamrażając, wypiliśmy ostatnie krople herbaty i oczywiście udokumentowaliśmy zdobycie Diablaka

pięknym zdjęciem. Kiedy zabrakło jedzenia i picia, stwierdziliśmy że schodzimy na dół do ciepłych samochodów.

W drodze powrotnej również dużo się działo. Okazało się, że Farmer miał plandekę na której naprawdę dobrze się zjeżdża! Jechało się tak szybko, że łatwo można było uderzyć w drzewo, co nie powiem, byłoby bardzo problematyczne. Dlatego nagraliśmy krótki filmik i po chwili schowaliśmy nasze „sanki”. Nie obyło się też od wrzucania do zasp i nacierania śniegiem.

Cali mokrzy, ale dumni z samych siebie doszliśmy na miejsce, z którego rozpoczęliśmy podróż. Tam „harcerski uścisk dłoni” na pożegnanie i do Krakowa. Dla mnie był to jeden z najlepszych krótkich wyjazdów, na jakim byłam! Mam nadzieję, że następnym razem pojedzie nas więcej!

Sqaw z plemienia Spauek

Kolejny szczyt



21 osób to trochę dużo jak na wyprawę w Bieszczady. A jednak w 4 samochodach taką właśnie liczbą osób wyruszamy z Krakowa 8. lutego. Kierowcy (Cheese Helmet, zwany Gringiem, Siulo... tak to On, Paweł Szczepowy Guśpiel i Paweł Czubatka Sikora) mają niezły ubaw

ze swego rodzaju ścigania się. Nie jest łatwo, bo zanim zbierze się ekipę z różnych miejsc Wielkiego Miasta, to trochę czasu się traci. Po czterech godzinach jazdy, nauki chemii i niemieckiego zatrzymujemy się na pewnej opuszczonej przez Boga stacji benzynowej, by poczekać na zagubionych turystów – Guśpielowóz. Tam też zauważamy, że wokół nas zalega olbrzymia ilość śniegu.

Noc spędziliśmy w Starym Łupkowie przy granicy ze Słowacją u bardzo miłych państwa z dwoma psami. Draka miała okazję spotkać się ze swą córą – Aire. Po długiej imprezie (urodziny Waćpani Anny Olszowskiej) zapadamy w kamienny sen w ciepłutkich śpiworkach.



6:30 jeszcze ciemno. Gdzie ja jestem? Drewniane ściany, pieruńsko zimno, mnóstwo śniegu, za ścianą coś uderza regularnie o podłogę. Aaa, Bieszczady, agroturystyka, Draka za ścianą. Trzeba wstać. Po przełamaniu się wstaliśmy. Za drzwiami od pokoju jeszcze zimniej, ale idziemy, bo czeka jedzenie. Po niektórych twarzach widać, że spały niecałe 4 godziny. Wreszcie wyszliśmy z chałupy. Podczas jazdy samochodem wszyscy śpią (na szczęście nie kierowcy). Dojechalśmy. Tym, co mają iść na tourach jest trudniej – buty, foki, lecz zostanie im to później wynagrodzone. Wędrówkę zaczynamy odcinkiem specjalnym (trasą biegową). Co tam, że obok nas są zawody. Idziemy, bo szczyt czeka.

No właśnie i poczekał tak dwie godziny. Po drodze napotkaliśmy wojskowych, miłego pana z miłą panią oraz wiatę. Tak – tam była PRZERWA NA JEDZENIE. Gdy wyszliśmy na polanę, na której miał być szczyt, dorwał nas wiatr, co skórę zdiera i mgła, co gubi najlepszych wędrowców. Nie daliśmy się jednak. Trzeba było iść w małych odstępach, by siebie widzieć. Po drodze mijaliśmy słupy z półmetrową warstwą śniegu, które były jedyną oznaką, że dobrze idziemy. W końcu ujrzelśmy wielką rzeźbę ze śniegu przypominającą krzyż. Tak,

to Tarnica – najwyższy szczyt Bieszczadów, cel naszej wędrówki. Połowa drogi. Szybkie zdjęcie i rura w dół na nartach. Tak, wynagrodzono nas – touringowców.

Powrót był już szybki, choć nie zabrakło atrakcji. Gubienie kijów, wywrotki i poszukiwanie detektorów lawinowych. Potem rozdzieliły się nasze drogi. Guśpiele i Czubatki pojechali do Wielkiego Miasta, a Olszowscy i Spółka wytrwaliśmy jeszcze jedną noc, fasolę Młota Wojennego i gazy w samochodzie.

Henryk Wojciech Olszowski VII

BenPuchar

Znane jest ci to słowo? A może, co bardziej prawdopodobne, nie? Niezależnie od odpowiedzi, ta akcja jest właśnie dla ciebie! Czemu? Bo to jedyna taka okazja w roku, aby można było się pościgać na nartach w pobliżu swojego Domu.

Nie ścigasz się na nartach? Zaczynj! Nie chcesz zacząć? Przyjedź, a my pokażemy ci, że są rzeczy, których nie chcesz znacznie bardziej! Nie przyjedziesz? Nie ma strachu, my przyjedziemy do ciebie...

Więcej informacji znajdziecie pod adresem:

<http://benpuchar.szara7.info/>

Czas na reklamy

Zimowa Zawierucha™ blisko finiszu

Choć, gdyby zebrać wszystkie teksty z Czuj Ducha, dotyczące Zimowej Zawieruchy, to byłoby ich w sumie 4, nie dajmy się zwiesić! Za najbardziej wytrwałymi już 6 szczytów i czeka na nich tylko ostatnie, największe wyzwanie – perła w koronie Polski, czyli Rysy.

Czują oni jednak gorący oddech tych, którzy są zaraz za nimi i mają na koncie 4/7 Zimowej Zawieruchy, a czasu jeszcze pod dostatkiem. Jeszcze! Bo czas ucieka i półmetek zimy już dawno za nami, zaraz patrzeć jak kry popękają (nie na Wiśle, rzecz jasna) i leniuchy pozostaną bez sprawności przez kolejny rok.

Jeden z tych, co mają sześc...

Czuj-Duch nr 2/2013, copyright by S7 Edition Company

Numer przygotowali: Katarzyna Spałek, Alik Olszowski, Michał Musiał

Jeżeli chcesz pomóc w przygotowaniu kolejnego numeru, napisz: wiewiorszara7@o2.pl